

O TYM, JAK PUTWORY DOŁĄCZAJĄ DO GRONA PIEKARZY I ZDOBYWAJĄ IMIONA.

W poprzedniej części:

Putwory z Wysp Wyjątkowych Smaków, Niezwykłych Zapachów i Tajemniczych Receptur podążając za wonią pieczonego chleba docierają do piekarni. Wiedzione ciekawością wskazują przez uchylone okno do środka, poznają piekarza Antoniego i tajniki wypieku pieczywa.

– Tyle kolorowej sierści, tyle sierści – powtarzał pod nosem Antoni przesuwając kolejne wieszaki z białymi fartuchami. Putwory przyglądały się rządowi szafek, ułożonym w nich ubraniom i ustawionym na podłodze butom.

– Nie można tak po prostu wejść do środka piekarni – tłumaczył Antoni widząc strapione miny małych przybyszów. – Ubrania wierzchnie i obuwie trzeba zostawić w szatni. Musi panować tu porządek i czystość. To bardzo ważne wszędzie, gdzie mamy do czynienia z żywnością.

Po chwili Antoni wydobył trzy fartuchy, które znacznie różniły się rozmiarami od pozostałych.

– Te będą odpowiednie – mruknął i podał je Putworom.

Wnet niebieskie, pomarańczowe i różowe futerka przykryła biel piekarskich fartuchów.

– Ach! Wyglądacie putwornie wytwornie! Zachwycił się mieszkaniec Wyspy Wyjątkowych Smaków spoglądając na swoich towarzyszy. – Te fartuszki uszyte są z wyjątkowo dobrym smakiem – dodał, a Putwory parsknęły śmiechem.



Nie czekając na dalsze wskazówki Antoniego stłoczyły się przy umywalce i dokładnie wyszorowały łapki, nabierając kolejne porcje mydła, a następnie starannie spłukujące je ciepłą wodą. Mieszkańcy Tajemniczych Wysp wiedzieli bowiem, że zawsze, ale to zawsze przed przygotowaniem jedzenia należy zadbać o higienę.

Antoni, który dotąd bacznie obserwował Putwory, powoli uchylił ciężkie drzwi. Wnętrze szatni natychmiast owiał ciepły podmuch pachnącego powietrza. Stworki, jeden za drugim, weszły do środka i ich oczom ukazał się znany już widok: worki z mąką, ogromne dzieże z napisem „zakwas”, rozgrzane piece i krzątające się wszędzie białe postacie, z których każda wykonywała określoną czynność. Piekarze dzielili ciasto, formowali równiutkie placuszki, nakładali na nie smakowicie pachnące i wyglądające mazidło, a następnie wprawnymi ruchami zawijali całość w niewielkie bułeczki.

– Teraz robimy jagodzianki – wyjaśnił Antoni. Putwory przystanęły przy ogromnym drewnianym blacie, a ich łapki niczym w powietrznym tańcu próbowały naśladować ruchy mistrzów. „Każdy dzień w piekarni jest niczym odkrycie nowego lądu na oceanie receptur, zapachów i smaków” – pomyśleli mali przybysze i trudno się z nimi nie zgodzić.



Wszak Putwór z Wysp Tajemniczych Receptur zdołał już zapamiętać, że do przygotowania prawdziwie pysznego pieczywa potrzebne jest serce i pasja. Mieszkaniec Wysp Niezwykłych Zapachów odkrył, że woń „zakwasu”, która powodowała wykrzywienie pyszczków w grymasie „fuj”, w piecu ulegała magicznej przemianie na tę błogo wypełniającą otoczenie i każdy zakamarek duszy. Wiedział także, że to właśnie za sprawą „zakwasu” chleb nabiera puszystości i miękkości. Zaś Putwór z Wysp Wyjątkowych Smaków... nadal nie znał smaku jagodzianek i chleba z popękaną jasnożółtą skórką, który właśnie opuszczał jeden z pieców.

– Niebieski – ty przydasz się do wygniatacia ciasta. Pomarańczowy – ty nauczysz się obsługi pieca, a Różowy...hm... – zastanowił się przez moment Antoni, by wreszcie zako-menderować: – pójdziesz za mną!
– Różowa... – cichutko odezwał się Putwór. Antoni zmarszczył brwi, podkreślił wąs i uśmiechnął się na widok zaślinionego stworka, z pyszczką absolutnie do dziewczynki niepodobnego.

Dwa Putwory zgodnie z dyspozycjami zajęły swoje miejsca wśród piekarzy, a trzeci śpiesznie podreptał za Antonim, do stanowiska, którego wcześniej mieszkańcy Tajemniczych Wysp nie zauważyli. W wydzielonej przestrzeni za piecami znajdowała się ruchoma taśma. Poukładane na niej chleby sunęły w kierunku dziwnej maszyny. Putwór podszedł bliżej i zauważył, że jeden z bochenków jest przekrzywiony.

– Stop! Uważaj! – Ktoś krzyknął, a Putwór natychmiast cofnął łapkę. „Trrr, trrr” usłyszał i w tej samej chwili bochenek rozpadł się na drobne plasterki.

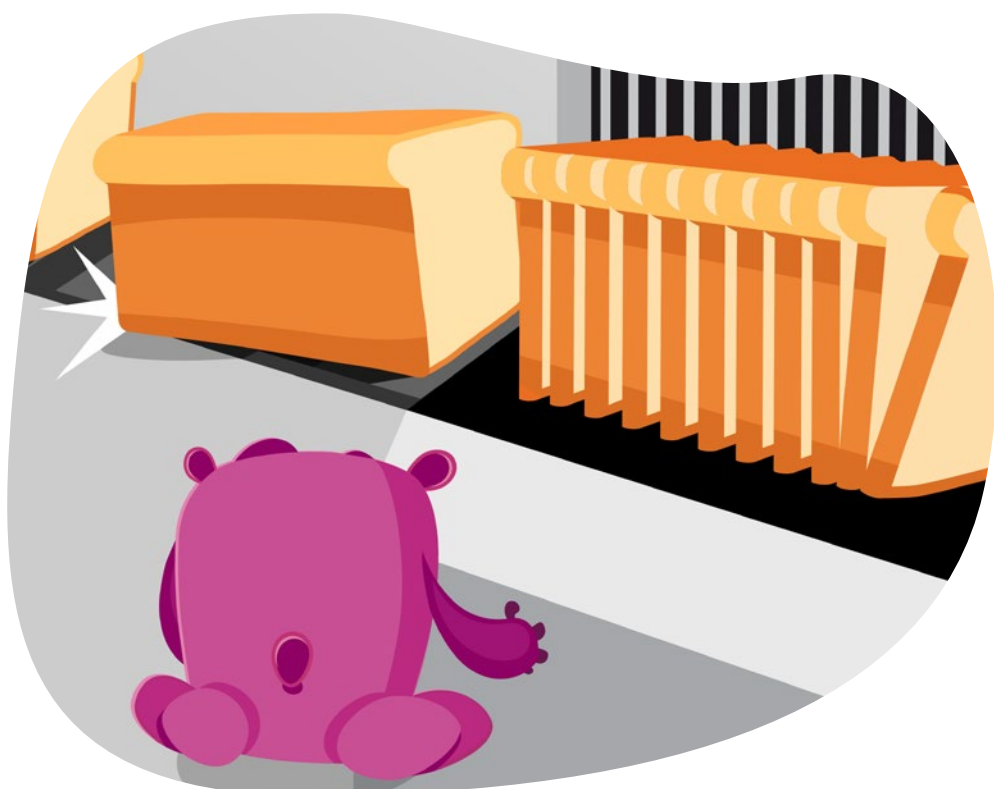
– Witaj, jestem Ela – przedstawiła się miła pani. – To jest krajalnica, mogłeś stracić łapkę. Zachowaj ostrożność – tłumaczyła spokojnym już głosem.

– Dlaczego tak okrutnie traktujecie chleb? – Zapytał stworek, któremu serce z putwornego przerażenia trzepotało niczym skrzydła ptaszka uwięzionego w ciasnym pomieszczeniu.

– Okrutnie? – Zaśmiała się Ela – Ależ my go tylko dzielimy na kromki, nie za grube – w sam raz do jedzenia, nie za cienkie, by nie rozpadały się przy smarowaniu masłem – dodała podając idealnie ukrojony kawałek chleba.

– Kromka... – jak to putwornie pięknie brzmi – wyszeptał Putwór, a raczej Putworka odruchowo nadgryzając kawałeczek ukrojonego pieczywa.

Tymczasem Putwór z Wysp Tajemniczych Smaków, który z namaszczeniem przekładał między łapkami kolejne porcje lepkiego ciasta, poczuł putworny



głód i zatęsknił za smakiem gorącej zupy pomidorowej z pysznym domowym makaronem. Ucisk chwilowego smutku i głodu w żołądku spowodował, że łapka z kawałkiem surowego ciasta bezwiednie powędrowała do niebieskiego pyszczka. – Nie jedz tego! – Rozległ się znajomy głos. – Od surowego ciasta rozboli cię brzuch – dodał Antoni, który zawsze pojawiał się niespodziewanie w putwornie odpowiednim momencie.

– Przepraszam, ja...ja... tak długo niczego nie jadłem, cały ten czas wystarczyłyby chyba na upieczenie tysiąca bochenków chleba – powiedział Putwór odkładając nietknięty kawałek ciasta.

– Mój mały przyjacielu – nie przepraszaj, to moja wina ...jak mogłem o tym, nie pomyśleć? Wszyscy potrzebujecie porządne śniadanie! – Zarządzam przerwę – zawołał.

Po chwili Putwory wdrapały się na stołki i wygodnie zasiadły. Z tej perspektywy roztaczał się kolejny wspaniały widok. Na blacie stołu, stały wiklinowe koszyczki, a w nich... najrozmaitsze różności – okrągłe bochenki o jasnej oprószonej mąką skórcie, ciemne chleby z nutą słodkiego zapachu i bułeczki w wielu kształtach i, jak domyślały się Putwory, o różnych smakach.

Putwór z Wysp Tajemniczych Receptur sięgnął po elegancko ukrojoną kromkę ciemnego chleba z ziarenkami.

Putworowi z Wysp Niezwykłych Zapachów najbardziej zasmakowała chałka, a zwłaszcza słodycz cudownie chrupkiej kruszonki, którą wyjadł do ostatniego okruszka. Natomiast Putworowi z Wysp Wyjątkowych Smaków Antoni podsunął na talerzu okazałą pajdę ciepłego chleba posmarowaną grubą warstwą masła.

– Kromka, Okruch i Pajdek! – Tak od dziś będę was nazywał – Powiedział Antoni dumny z siebie, bo udało mu się dobrać putwornie trafne imiona dla mieszkańców Tajemniczych Wysp.

Czy piekarskie śniadanie zaspokoi ciekawość świata i apetyt na przygodę Kromki, Okrucha i Pajdka?

O tym przeczytacie w kolejnej części putwornych opowieści.

